

Projekcja

Przez pierwsze dwa sezony sala była wypełniona po brzegi. Na 270 miejsc w kinie sprzedano ponad 200 karnetów. Na ostatnią projekcję przyszło... 10 osób.

Tegoroczny sezon działalności pułtuskiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Krağ” nie zapowiada się obiecująco. W ubiegłym roku drastycznie spadała frekwencja i jeżeli nic się niedługo projekcje filmów będą odbywały się przy pustej sali.

Gdy w 1981 roku przy pułtuskim domu kultury powstał DKF (jedyne w województwie ciechanowskim) przyszłość rysowała się w różowych kolorach. Wśród członków przeważała młodzież licealna, pracownicy bibliotek, służby zdrowia, nauczyciele. W poniedziałkowe wieczory w sali kina „Narew” odbywały się projekcje.

– W 1984 roku zainteresowanie było mniejsze niż na początku, ale nadal przychodzili wierni widzowie. Można jeszcze było po filmie zorganizować dyskusję – mówi Waldek Ciszewski, przewodniczący Rady Klubu DKF.

Mimo spadku zainteresowania repertuar nie obniżył poziomu. Można było co prawda sprowadzić „Supermena” i nabici kasę ale działalności dyskusyjnych klubów filmowych przyświeca inny cel.

DKF ma za zadanie propagować edukację filmową, wyrabiać smak i poczucie estetyki, sprawiać, aby z potoku obrazów na ekranie widzowie wynieśli coś więcej.

Młodzież wychowana na „Wejściu smoka” myli Wajdę z Zannusim, nie słyszała o Bergmanie, Fellinim, Visconhtim. Szkoły nie mają w programie żadnego przedmiotu przybliżającego wiedzę filmową. Rolę edukacyjną w tej dziedzinie mógł by spełniać DKF.

Przez pierwsze sezony repertuar DKF układany był w cykle: „Adaptacje filmowe literatury” („Tess”, „Dolina Issy”, „Konopielka”), „Pożegnanie z filmem” („Intryga rodzinna”, „Lokator”), „Młodzi na ekranie”, „Wielkie gwiazdy kina”, „Panorama filmu polskiego”. Film wyświetlany w DKF jest 2-krotnie tańszy aniżeli w kinie. Bilet do kina kosztuje 100 – 120 złotych, a w DKF za karnet na 6 projekcji płaci się 300 złotych.

Zgodnie ze statutem DKF nie może być firmą dochodową. Początkowo, gdy przynosił niewielkie zyski, organizowane były spotkania z krytykami filmowymi. Pułtusi „Krağ” należy do Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, co ułatwia kontakt z ludźmi filmu. Przed projekcją odbywała się krótka prelekcja, a po filmie – dyskusja.

W tegorocznym sezonie krytycy nie przyjeżdżają już do Pułtuska. O ile dawniej koszt prelekcji wynosił 1,5 tys. zł., to teraz wzrósł do 4 tys.

Repertuar DKF zależy od tego, jakimi kopiami dysponuje Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania filmów Olsztynie, któremu podlega pułtusi DKF. Za każdą wypożyczoną kopię trzeba zapłacić: 400 złotych za polski film, 800 zł. – za zagraniczny. W porównaniu z cenami, jakie narzuciło w tym roku OPRF w Warszawie – 6 tys. zł. za kopię (do niedawna tysiąc złotych) nie jest to wygórowana suma. Dyskusyjne kluby są dla OPRF kulą u nogi. Ważniejsze są kina, gdyż one nabijają kasę. Kluby są na drugim planie.

W ubiegłym roku rada klubu starała się sprowadzić kopię „Nadzoru”. Film przeznaczony został do wyświetlania tylko w DKF i kinach studyjnych, a tego typu placówek nie ma na terenie olsztyńskiego OPRF zbyt wiele. Mimo to pertraktacje trwały od lutego do października. Wreszcie udało się ustalić dzień projekcji, zmieniony z poniedziałku na niedzielę. W niedzielę po południu widzowie czekali na film, ale... kopia nie dotarła. Okazało się, że Dobre Miasto zamiast przesłać ją do Pułtuska, odesłało do Olsztyna. Na następną projekcję przewidziany był film „Fanny i Aleksander” i na ten film zapowiedziany na plakatach przyszli widzowie. Dopiero z napisów czołowych dowiedzieli się, że obejrzą... „Na granicy”. Warto się zastanowić, czy takie nabijanie widza w butelkę nie przyczynia się do spadku frekwencji, czy klub nie traci zaufania.

Kopie, jakimi dysponuje OPRF w Olsztynie, są dla pułtuskiego DKF jedynym dostępnym źródłem zaopatrzenia. W zeszłym roku klub został przyjęty na stałego członka federacji. Zwiększyło to szanse na korzystanie z archiwów Filmoteki Polskiej, ale... tylko teoretycznie. Spośród 500 dyskusyjnych klubów działających w kraju, niespełna sto ma możliwość wypożyczenia kopii z Filmoteki, głównie kluby warszawskie, które nie muszą ich transportować. Filmoteka nie przyjmuje nowych kandydatów. Brakuje konserwatorów kopii, a uszkodzenie jedyne go egzemplarza oznaczałoby stratę nie do odrobienia.

– Niewielkie mamy szanse – podsumowuje Waldek – by pokazać w Pułtusk u jakieś arcydzieło z dawnych lat. Mówi się, że kryzys, że życie kulturalne przeniosło się do kolejek. Osobiście nie wierzę w to, że nie można znaleźć trochę czasu, aby w poniedziałek o godzinie 17.30 przyjść na film.

MAŁGORZATA BARWICKA

„Sztandar młodych” nr 44/86